

Zeszyty społeczno-naukowe
poprośtu

A. BŁATIN

PRZYJAŹŃ I KOLEŻENSTWO
MŁODZIEŻY RADZIECKIEJ

Wz. 27

DODATEK DO N-ru 47 (210) „POPROŚTU”

Dwa światy — dwie moralności

Zdarzyło się to w Paryżu, wiosną 1951 roku. Toczyły się rozgrywki o mistrzostwo Europy w koszykówce. W ostatni dzień zawodów reprezentacyjna drużyna ZSRR miała grać z drużyną Czechosłowacji. Obie drużyny nie poniosły dotąd ani jednej porażki. Finałiste przygotowywali się do decydującego spotkania. Lecz wtem zdarzył się nieprzewidziany wypadek.

W przeddzień ostatniej rozgrywki zachorował najlepszy czeski zawodnik. Nieobecność jego osłabiała bardzo drużynę. Czesi sponiewiałości, i wtedy przyszli im z pomocą przyjaciele radziecy, ich jutrzejsi przeciwnicy. Lekarz radzieckiej ekipy sportowej pomógł czeskiemu graczowi wrócić do formy.

Spotkanie drużyny radzieckiej i czeskiej rozpoczęło się. Gra była bardzo napięta. Wystarczy powiedzieć, że do ostatnich sekund spotkania wynik brzmiał 44:44, i tylko rzut karny egzekwowany przez sportowców radzieckich przyniósł im zwycięstwo, a wraz z nim zaszczytny tytuł mistrza Europy.

Paryskie gazety burżuazyjne, które opisywały spotkanie bardzo szczegółowo, wyrażały zdumienie.

— Jak radziecy sportowcy — pytały one — mogli uczynić tak nieostrożny krok: pomóc swoim rywalom w przeddzień rozstrzygającego spotkania w osiągnięciu bojujowej kondycji? Dlaczego nie wykorzystali oni niepowodzenia swych przeciwników?

Z naszego punktu widzenia radziecy sportowcy nie uczynili niczego nadzwyczajnego. Nie mogli oni nawet postąpić inaczej. Nie tylko w czasie zawodów sportowych, lecz i w fabryce, na polu kolechowym czy na ławie szkolnej, w całym swym życiu ludzie radziecy są gotowi przyjść z pomocą towarzyszowi.

Ludziom radzieckim nie jest właściwa pogoda za osobistą sławą. Ważne jest natomiast zwycięstwo wspólnej sprawy. I tak

młody stachanowiec dzielił się „sekretem” swoich sukcesów produkcyjnych z towarzyszącymi z brygady i oddziału, chociaż wie on przy tym, że po opanowaniu jego metody mogą go oni nie tylko dopędzić ale i przegonić. Dobry uczeń pomaga z chęcią swemu słabszemu koledze, tak samo żołnierz radziecki ratuje w boju swego towarzysza z opresji, nawet jeśli grozi to niebezpieczeństwem jego życia.

Koleżeńska pomoc wzajemna stała się prawem życia radzieckiego człowieka. Bez niej niepodobna sobie wyobrazić stosunku jednego człowieka radzieckiego do drugiego, stosunków w obrębie kolektywu.

Zupełnie inaczej jest w społeczeństwie burżuazyjnym. Tam obowiązuje inne prawo, prawo kapitalistycznej dżungli. Prawo to brzmi: człowiek człowiekowi wilkiem jest!

Burżuazyjni pisarze nieustannie przedstawiają Stany Zjednoczone Ameryki jako wzór demokracji, jako kraj, gdzie rzekomo każdy może stać się człowiekiem bogatym i niezależnym.

Rzeczywiście, można wzbogacić się, tylko jaką drogą? Sławę można również uzyskać, ale jaką? O tym dostatecznie jasno mówi prawo kapitalistycznej dżungli. Zabijaj, rabuj, niszczonego, a sukces masz zapewniony. Taka jest „demokracja” Ameryki, wychwalana na wszystkie sposoby przez kapitalistów. Jest to jeden z podstawowych środków burżuazji dla oszukania klasy robotniczej, szczególnie młodzieży, zarażania jej jadłem indywidualizmu, po to, by utrudnić im zjednoczenie się dla walki o swoje prawa.

Burżuazja amerykańska, posługując się wszystkimi środkami propagandy i ideologicznego nacisku, wychowuje młodzież w duchu indywidualizmu, nienawiści do człowieka, z premedytacją rozwija w niej krwiożercze instynkty, zachęca do rozpusty.

W przeciwieństwie do klas eksploatacyjnych, wśród mas pracujących rozwija się i krzepnie solidarność klasowa, pomoc wzajemna, życzliwość i czułość dla człowieka, nienawiść do wyzyskiwaczy. Jednakowoż zwierzęca moralność kapitalistyczna wywiera swój zgubny wpływ i na wyzyskiwanych.

„Człowiek pracujący w społeczeństwie burżuazyjnym — pisał M. I. Kalinin — od chwili urodzenia aż do samej śmierci znajduje się pod stałym oddziaływaniem myśli, uczuć i nawyków, wygodnych dla klasy panującej. Oddziaływanie to dokonuje się za pośrednictwem niezliczonych kanałów, przyjmując niekiedy ledwie widoczne formy. Kościół, szkoła, sztuka, prasa, kino, teatr, różne stowarzyszenia — wszystko to jest narzędziem wpajania w masy burżuazyjnego poglądu na świat, moralność, nawyki itd.“

Lecz żadna propaganda „amerykańskiego stylu życia“, żadne klamliwe, demagogiczne frazesy o dobrobycie nie mogą przesłonić prawdziwego stanu rzeczy, potwornego wyzysku i nędznej vegetacji pracujących.

Zobaczmy, jak w tym sławetnym „raju“ żyje młodzież pracująca, najbardziej wyzyskiwana część klasy robotniczej Ameryki.

Wykorzystując nędzę, wyzucie z praw i brak kwalifikacji młodzieży, kapitaliści zatrudniają ją przy najcięższych robotach, za nadzwyczaj niską płacę; zarobek chłopca czy dziewczyny jest o wiele niższy niż dorosłego robotnika.

Warunki pracy w amerykańskich fabrykach wycieńczają człowieka całkowicie. Tempo pracy jest doprowadzone do takiego stopnia, że wielu nie wytrzymuje tak nieudźkłego napięcia i szybko odpada z produkcji. Np. w rzeźni „Armur“ w Chicago, robotnicy obsługujący taśmę rozbiórczą bydła, nie mogą w ciągu dwóch godzin opuścić rąk — patrząc na nich z boku, niepodobna nadażyć wzrokiem za ich ruchami.

Niemniej straszna jest dla amerykańskiej młodzieży nędza, z której nie ma wyjścia i warunki życia w których trudno jest wytrzymać. Według danych, opublikowanych przez prasę postępową, 20 procent całej powierzchni mieszkalnej w USA stanowią slumsy, w których vegetuje trzecia część całej ludności. Tysiące naprędce skleconych z desek baraków, pozawalonych światła elektrycznego, wodociągów i kanalizacji, a często w ogóle bez okien — oto obraz amerykańskich dzielnic biedoty. W jednej izbie gnieździ się po kilka rodzin, wokoło brud i smród.

Nie dziwnego, że w tych dzielnicach grasują wszelkiego rodzaju choroby, że śmierć jest tu częstym gościem. Lecz i

to nie wyczerpuje jeszcze katastrofalnego położenia amerykańskich robotników, a w szczególności młodzieży. Robotnik żyje ciągle pod grozą bezrobocia, które oznacza niechybną nędzę i głód. Obecnie bezrobocie objęło wszystkie gałęzie amerykańskiego przemysłu cywilnego. Kilka milionów całkowicie bezrobotnych snuje się po kraju w poszukiwaniu przypadkowej roboty. Jeszcze więcej jest w Ameryce częściowo bezrobotnych, którym przedsiębiorcy są w stanie zapewnić pracę jedynie przez kilka godzin tygodniowo.

Taka społeczna klęska, jak bezrobocie nie niepokoi jednak kapitalistów. Wprost przeciwnie — jest ona dla nich korzystna. Stała armia bezrobotnych stanowi groźną przestrożę dla pracujących: niech no który z nich spróbuje pracować źle, lub tym bardziej, odważy się protestować — natychmiast zostanie wyrzucony na bruk, a na jego miejsce chętnych znajdzie się wszędzie. Zazdrość wobec tego, kto ma stałą pracę, i nieustanny strach przed utratą pracy pomagają kapitalistom w utrzymaniu przeważającej części pracujących w posłuszeństwie i uległości.

Nielepiej żyją amerykańscy farmerzy. Masowe niszczenie drobnych gospodarstw — a istnieje ich kilka milionów — przybrało ogromne rozmiary. Rokrocznie setki tysięcy zrujnowanych farmerów muszą iść do miast w poszukiwaniu pracy, i tam powiększają armię bezrobotnych.

Jest jasne, że tak straszna nędza, że tak okropne i w dodatku bez wyjścia, w warunkach państwa kapitalistycznego, położenie niszczy nie tylko zdrowie, lecz kalczy również psychikę człowieka, wpajając weń posępność, skrytość i brak zaufania do ludzi. Rozpacz, smutek i nienawiść do otoczenia przenikają w duszę unieszczęśliwionego młodego człowieka, zabijają zalety pozytywnych cech moralnych, rozwijają w nim skrajny indywidualizm, pragnienie lekkiego życia i pchają go na drogę występku.

W. I. Lenin wskazywał, że społeczeństwo eksploatacyjne „...opierało się na takiej zasadzie, że albo ty ograbiasz kogoś innego, albo ktoś inny ograbia ciebie, albo ty pracujesz na kogoś innego, albo on na ciebie, albo jesteś właścicielem niewolników, albo niewolnikiem. I rzecz zrozumiała, że ludzie wychowani w takim społeczeństwie przejmują, że tak powiem, z mlekiem matki psychologię, przyzwyczajenia, pojęcia: albo właściciel niewolników, albo niewolnik, albo drobny posiadacz, podrzędny pracownik, drobną urzędnik, inteligent — słowem, człowiek, który troszczy się tylko o swoje własne interesy, a inni go nie obchodzą“.

Nie jest więc przypadkiem, że w państwach kapitalistycznych, szczególnie w

USA, tak silnie jest rozwinięta przestępczość, specjalnie zaś wśród młodzieży. O rozmiarach przestępczości w USA można sądzić choćby na podstawie tego, że w roku 1950 było zarejestrowanych 1.790.030 przestępstw.

Cały system wychowania młodego Amerykanina jest nastawiony na rozwijanie w nim już od lat dziecińczych najbardziej ohydnych skłonności i przyzwyczajzeń, oraz na rozniecanie niskich instynktów. Już od dzieciństwa wpaja się człowiekowi, że trzeba „robić pieniądze” dowolnymi sposobami, że „pieniądz nie śmierdzi”, że cel (chęć wzbogacenia się) uświęca środki. Taką moralność wpaja się w domu, w szkole, krzyczy ona ze stronic brukowych powieści i z ekranów kin.

A amerykańska gazeta „Christian Science Monitor” publikuje co czwartek „Przegląd wyświetlanych filmów”. Wymieniając film, gazeta obok nazwy zamieszcza krótką charakterystykę jego treści. Spójrzmy tylko na kilka pozycji, aby uprzytomnić sobie, jaka to jest strawa duchowa dla amerykańskiej młodzieży:

„Wielki rabuś kosztowności” — sensacyjna dramatyzacja kariery znanego gangstera.

„W obliczu niebezpieczeństwa” — obyczajowy melodramat z gwałtem i morderstwem.

„Godzina czternasta” — dramat psychologiczny, rozgrywający się wokół młodego człowieka, który grozi skokiem z piętnastego piętra.

„Maruder” — sprawa pewnego uwiedzenia i zabójstwa.

„Włóczęga” — wstrząsająca opowieść o łajdaku, który popełniał jedno przestępstwo za drugim, dopóki go nie zabito.

W USA ukazują się corocznie comicsy w nakładzie ok. 700 milionów egzemplarzy. Przytłaczająca większość z nich poświęcona jest najbardziej potwornym postaciom przestępstw. Oto charakterystyczne tytuły niektórych serii „comicsów”: „Przestępstwa dziewczyny”, „Człowiek-pochodnia”, „Ścisłe tajne”, „Widmo o białych rękach”, „Nadczłowiek”, „Agent specjalny” itd.

Czyż można się dziwić, że cała ta rozpasana propaganda zbrodni i rozpusty pcha na drogę przestępstwa tysiące chłopców i dziewcząt a także podrostków, wypaczając ich moralnie? Na wiosnę 1948 roku został w Chicago skazany na 22 lata więzienia 13-letni Howard Lang za zabójstwo swego towarzysza zabawy, 7-letniego Lonny Fullina. Obrońca młodego mordercy przedstawił sądowi 22 „comicsy”, które Howard przeczytał w okresie poprzedzającym morderstwo. Lektura ta popchnęło go do popełnienia zbrodni.

Widząc nieuchronny upadek kapitalizmu, odchodzący pod wpływem strachu od zmysłów imperialiści i ich poplecznicy gotowi są ważyć się na wszystko, by tylko odwlec koniec swego istnienia.

Jeden z najpoczytniejszych pisarzy amerykańskich, niejaki Henri Mueller, wykrzykiwał niedawno w przerażeniu: „My jesteśmy skazani na zagładę i nikt z nas nie ma absolutnie żadnej nadziei. Lecz jeśli tak ma być, to zagrzmijmy straszonym wyciem, szyderczymi czynami i bojowym wezwaniem. Precz z żałami. Precz z elegiami, i żałobnymi pieniami. Precz z życiorysami i historycznymi poszukiwaniami, precz z bibliotekami i muzeami. Niech martwi grzebią zmarłych. A ci, którzy jeszcze żyją, niech idą zatańczyć z nami swój ostatni taniec nad brzegiem krateru”.

Jest całkowicie zrozumiałe, że za tymi wszystkimi tchórzliwymi spekulacjami myślowymi, za tymi mistycznymi bredniami ukryte jest dążenie do otumanienia młodzieży, do wychowania jej na najemnych morderców po to, aby przy ich pomocy rozprawić się z demokratycznym, postępowym ruchem w kraju, żeby zatopić w morzu krwi milujące pokój narody, tak jak to czynili hitlerowscy oprawcy w Europie i tak, jak to dziś usiłują robić amerykańskie wyrzutki w Korei.

Jeden z tych, którym powierzono wychowanie amerykańskiej młodzieży, rektor uniwersytetu w mieście Tampa (stan Floryda), doktor Nuns, wyraził zamiały swoich macedawców tak, że lepiej nie potrzebować: „Uważam, że powinniśmy prowadzić przygotowania do wojny, kierując się prawem dżungli. Każdy powinien opanować sztukę zabijania”.

Niech nie gardzą i nie brzydzą się kapitaliści, jeśli chodzi o rozerwanie jedności narodu, o niedopuszczenie do jego zjednoczenia i do rozwoju solidarności wśród pracujących. W tym celu szczują oni iedne narody na drugie i lansują antyhumanitarną teorię rasizmu.

W Stanach Zjednoczonych uważa się np. za hańbę, jeśli człowiek tzw. rasy białej pozostaje w stosunkach towarzyskich z Murzynem, lub jeśli anglosas żyje na równej stopie ze słowianinem. Te rasowe i nacjonalistyczne przesady, kultywowane i sztucznie podsycane przez klasy rządzące, utrudniają zbliżenie między ludźmi, działają w kierunku ich rozdzielenia.

Towarzysz Stalin podczas Wielkiej Wojny Narodowej na wieki napletnował Hitlera i jego współników jako ludzi, którzy stracili ludzkie oblicze, jako ludzi o zwierzęcej moralności. „Laury” hitlerowców nie dają spokoju nowym pretendentom do panowania nad światem — amerykańskim imperialistom, którzy prowa-

dzą wsłciekle przygotowania do nowej wojny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Lecz czeka ich taki sam haniebny los, jak i Hitlera. I nie pomoże im nawet system otumaniania amerykańskiej młodzieży.

W całym świecie, również i w USA, wbrew brutalnemu terrorowi rosną siły demokracji i postępu, rośnie i utrwała się nowa moralność, wręcz przeciwna godnej pogardy moralności burżuazyjnej. Prości ludzie całej kuli ziemskiej nie chcą nowej wojny, pragną żyć w pokoju, w przyjaźni z innymi narodami.

W sierpniu 1951 roku odbył się III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Było to niezapomniane, wzruszające wydarzenie. Delegaci młodzieży 104 krajów przyjechali do stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Przybyli tu po to, aby zademonstrować swoją wolę utrzymania pokoju, żeby opowiedzieć o swych braterskich uczuciach dla wszystkich ludów kuli ziemskiej bez względu na rasę, narodowość oraz poglądy polityczne i religijne.

Potężne manifestacje, burzliwe wiece, wzruszające spotkania przyjaciół podczas dni Festiwalu udowodniły całemu światu, że młodzież pragnie przyjaźni i pokoju, że uczyni wszystko, by pokój zwyciężył.

14 sierpnia nastąpiło na Festiwalu spotkanie delegacji amerykańskiej, angielskiej i kanadyjskiej z przedstawicielami bohaterkiej Korei. W tym czasie, gdy na polach Korei Koreańska Armia Ludowa toczyła wraz z ochotnikami chińskimi zwycięskie boje przeciw zwerbowanej w różnych krajach armii amerykańskich najmitów, tutaj, w Berlinie, zebrał się przedstawiciel prądu młodej USA, Anglii i Kanady, żeby jeszcze raz wyrazić swe potępienie dla polityki rządów, prowadzących niesprawiedliwą, zabójczą wojnę przeciwko Koreańskiej Republice Ludowej, żeby wyrazić swoją miłość i szczerą przyjacielskie uczucia dla bohaterkiego ludu Korei, który tak dzielnie walczy o wolność i niepodległość.

Występująca w tym spotkaniu delegatka młodzieży amerykańskiej dobitnie wyraziła te uczucia, mówiąc:

— Drodzy przyjaciele! Nasze dzisiejsze spotkanie świadczy o tym, że jesteśmy jednomyślni w naszym dążeniu do pokoju. Nasz wspólny Festiwal dowodzi, że wola narodów utrzymania pokoju jest niezwyciężona.

Ośrodkiem zainteresowania wszystkich uczestników Festiwalu była delegacja radziecka. Chłopcy i dziewczęta wszystkich krajów gorąco wyrażali swój zachwyt dla ludzi radzieckich, oraz swą miłość i oddanie dla wielkiego wodza ludzkości — towarzysza Stalina. Dążenie do pokoju i

miłość do Związku Radzieckiego były celem, który spoili olbrzymią armię uczestników Festiwalu w nierozdzielną całość. W czasie spotkania delegacji radzieckiej i amerykańskiej wystąpił z płomiennym przemówieniem młody Murzyn. Opowiadając o swych uczuciach, mówił on z przejęciem do delegacji radzieckiej:

— Tak bardzo bym chciał was wszystkich uściskać, żebyście pojęli, co najbardziej leży mi na sercu.

A gdy wypowiadał te słowa, lzy ciekły mu po policzkach.

— Ja nie wstydę się swych łez — mówił on dalej. — Są to lzy radości... Wiercie, że my, prości ludzie Ameryki, bardzo was kochamy i nikt nie jest w stanie nas poróżnić. My nie dopuścimy do tego.

I tak ponad głowami swych rządów, prowadzących antyludową politykę przygotowań do nowej wojny światowej, chłopcy i dziewczęta państw kapitalistycznych, krajów kolonialnych i zależnych, wołali pełnym głosem o prawdziwych sympatiach swoich ludów, o niezachwianym postanowieniu prostych ludzi całego świata, że pokój musi być zachowany. Festiwal wykazał, że pracująca młodzież krajów kapitalistycznych coraz bardziej dąży do zjednoczenia i przyjaźni, rozumiejąc, że jest to gwarancja zwycięstwa.

Przodującym oddziałem mas pracujących całego świata jest klasa robotnicza. Same już warunki pracy w wielkich fabrykach, gdzie skupione są tysiące robotników, ułatwiają zespolenie pracujących w walce ze wspólnym wrogiem — kapitalistami. Tu robotnicy przechodzą szkołę walki klasowej, która hartuje ich i uczy dyscypliny. Nabywają oni w tej szkole najlepsze zalety ludzkie — miłość do swego narodu, nienawiść do jego wrogów, koleżeńską solidarność, męstwo i wytrzymalność.

Walka o wspólną sprawę rodzi ścisłą jedność towarzyszy klasowych. Z pogardą i nienawiścią odnoszą się robotnicy do ludzi, którzy tę jedność usiłują naruszyć. Nie ma nic bardziej haniebnego w środowisku robotniczym niż przydomek łamięstrajka. Jest on równoznaczny z piętnem sprzedawczyka i zdrajcy. Tym bardziej robotnicy cenią ludzi, którzy nie bacząc na prześladowania pozostają wierni wobec swej klasy i nieustannie świecą przykładem braterskiej solidarności. Do nich należą przede wszystkim członkowie rewolucyjnej partii, przodującym oddziałom klasy robotniczej — komunistom. Autorytet ich i wpływ w narodzie rośnie nieustannie we wszystkich krajach.

Kiedyś i w naszym kraju rząd carski i jego poplecznicy rozwijali na wszystkie sposoby drobnowłasnościowe instynkty u

chłopów, judził jedne ludy przeciw innym w tym celu, aby osłabić się ruchu rewolucyjnego i narodowo - wyzwolenczego.

Młodzież radziecka zna tę przeszłość naszego ludu już tylko z opowiadań starców i z dzieł literackich naszych pisarzy.

Wolna i pełnoprawna młodzież pierwszego w świecie państwa socjalistycznego wychowuje się i rośnie w radzieckim kolektywie przyjaciół. Jej wzajemne stosunki tworzą się w oparciu o najwyższe zasady moralne. A to nie może mieć miejsca w warunkach, w których zmuszona jest żyć przeważająca część młodzieży krajów kapitalistycznych.

W październiku 1951 roku „Komsomolskaja Prawda” opublikowała wypowiedzi kilkudziesięciu młodych paryżan i moskwičan na jeden i ten sam temat: „Jakie jest moje największe pragnienie”? Przytoczymy kilka charakterystycznych wypowiedzi (ze zrozumiałych względów gazeta podawała tylko pierwszą literę nazwisk młodych Francuzów):

Oto co pisze na przykład Janina F., lat 22, modystka: „Ja nie mam pragnień, gdyż nie mogę urzeczywistnić nic z tego, co bym chciała. A więc lepiej w ogóle nie mieć pragnień”. Wtórzy jej Madelaine O., 23 lat, urzędniczka: „Ja nie mam gorących pragnień. Wszak przy obecnej władzy nikt z nas nie ma radosnych perspektyw”.

W przeciwieństwie do nich, młoda pracownica radziecka, rachmistrz kombinatu ogrodniczego, 17-letnia Kira Krawierskaja, pisze: „Dobrze jest marzyć, gdy twoje zamierzenia spełniają się. Marzę o budowie dla ludzi wygodnych, pięknych domów. Chcę być architektem. Ukończę wieczorową szkołę dla młodzieży pracującej i zapiszę się do Instytutu Architektury”.

Ta dziewczyna radziecka ma wielkie plany, a na pierwszym miejscu stoją w nich nie osobiste korzyści, lecz troska o wszystkich ludzi radzieckich, marzenia by być jak najbardziej użyteczną dla swego ludu.

Albo porównajcie wypowiedzi dwóch młodych robotników — radzieckiego i francuskiego — na to samo pytanie postawione przez gazetę.

Raul J. mówi o swoim pragnieniu: „Dobrze, ja wam odpowiem: przede wszystkim pragnę pracować. I to w pokojowych warunkach. Teraz jestem bez pracy i to z winy rządu, który narzuca nam politykę wojny i bezrobocia. Mam 26 lat. Mogłbym żyć z pracy mych rąk, lecz kto mi zapewni szczęśliwą przyszłość?”

Moskwičanin Iwan Wodniew, 18-letni frezer, pragnie stać się takim samym mistrzem, jak sławny stachanowiec P. B. Bykow, jego sąsiad przy warsztacie pracy. „Żebyście wy wiedzieli — pisze on —

ilu ludzi przychodzi do niego nauczyć się czegoś, poradzić! Wielu przyjeżdża z daleka... Nauczyć się tak pracować, jak Paweł Borysowicz, mój tytu przyjaciel i uczniów — oto moje najskrytsze pragnienie”.

Wraz z Kirą Krawierską i Iwanem Wodniewem nawet przez minutę nie wątpimy, że ich przepiękne marzenia zostaną zrealizowane. Młodzież radziecka ma wszystkie warunki dla nauki i podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych, dla zamożnego i kulturalnego życia.

Inne są warunki życia młodzieży w burżuazyjnej Francji. I oto dlaczego listy młodych Francuzów wyrażają tak gorzki pesymizm, rezygnację i niewiarę w możliwość stania się szczęśliwym człowiekiem. Odpowiedzi te wskazują na nastroje, jakie panują wśród znacznej większości francuskiej młodzieży. Sprzedajni władcy Francji, którzy wystawili swój kraj na rozgrabienie i zhańbienie przez amerykańskich miliarderów, skazali masy pracujące na nędzę i bezprawie. Plan Marshalla ścisnął kraj żelaznymi obrożami niewoli ekonomicznej i politycznej. Francuzi przestali być gospodarzami swej ojczyzny, panami swego własnego losu. Bezrobocie, nędza i głód stały się udziałem francuskich mas pracujących. Nie więc dziwnego, że to brzemie odbiło się w nastrojach tych młodych Francuzów, którzy nie widzą wyjścia z wytworzonej sytuacji. A takim wyjściem jest tylko bezkompromisowa walka przeciwko francuskim bankierom i kapitalistom, oraz tym, którzy stoją za ich plecami — amerykańskim miliarderom.

Zaczynają to rozumieć przodujący Francuzi.

23-letnia dziewczyna francuska, odpowiadając na to samo pytanie o jej największym pragnieniu, pisze: „Chciałabym widzieć w moim kraju nowe życie, takie, jakie widziałam jadąc do Berlina na Festiwal w krajach demokracji ludowej i w demokratycznych Niemczech. Wtedy nie by mi nie przeszkodziło w nauce i w pracy”.

Młodzież radziecka słusznie szczył się tym, że nasz naród jest inicjatorem walki o nowe życie, o życie bez wyzyskiwaczy, o braterstwo pracujących. Nasz naród — najlepsi jego synowie i córki — pierwszy zrozumiał wielką siłę braterstwa.

A. M. Gerkł w jednym ze swych wcześniejszych opowiadań, nazwanym przez niego „Towarzysz”, pokazał w obrazowy sposób potęgą siłę braterstwa w walce o oswobodzenie ludzkości z niewoli, od wyzysku.

Odpowiadając swe roznoczał Gerkł od onsu, jak w pewnym mieście żyli ludzie. Życie to było przepelnione chciwością i

błęda, kłopotami i zgrzyotą. I nagle los tych ludzi zdumiewająco odmiennieł się.

„W ich życie — opisuje autor — pełne głuchej, zadawnionej złości, w serca strawione wielu krzywdami, w świadomość zabagnioną mozaiką kłamstw mądrości silnych — w to żałosne życie przestąknięte goryczą poniżenia — zostało rzucone proste, światłe słowo:

— Towarzysze!

Nie było ono dla nich czymś nowym, oni słyszeli je i sami go używali, lecz brzmiało ono do tej pory takim samym pustym i głuchym dźwiękiem, jak wszystkie znane, wytarte słowa, które można zapomnieć i — niczego nie stracić.

Lecz teraz, jasne i silne, brzmiało innym dźwiękiem, drgała w nim inna dusza, i coś twardego, lśniącego i różnorodnego, było w nim coś z brylantu...”

Pisarz opowiada dalej, jak to słowo zdziałało cuda, jednocześnie słabych, uzbrajając ich wiarą w możliwość braterstwa ludzi. Jak pod jego wpływem słabi przestali być niewolnikami, poczuli siłę, siłę kolektywu, zespólnego wspólnym celem, jednakowymi uczuciami.

Gwałciciele jednak nie spali. Zbierali oni siły, „przygotowywali się odeprzeć fałsz sprawiedliwości”. Lecz wielkie, proste słowo spełniło już swą szlachetną rolę:

„Na ulicach martwego miasta, stworzonego przez niewolników, — na ulicach miasta, w którym królowało okrucieństwo, rosła teraz i krzepła wiara w człowieka,

w jego zwycięstwo nad samym sobą i niegodziwością świata.

I w smutnym chaosie zastraszonego bezradosnego życia zaświeciło jak ośniewająca, pogodna gwiazda, jak światło przewodnie w przyszłość proste, niezmiernie jak serce, słowo:

— Towarzysze!”

To przepiękne opowiadanie o braterstwie prostych ludzi stało się w naszym kraju rzeczywistością. Lecz droga do niej była bardzo trudna. Była to walka na śmierć i życie z carskim samowładztwem, z obszarnikami i kapitalistami. Klasa robotnicza naszego kraju odniosła pod kierownictwem partii Lenina - Stalina wielkie historyczne zwycięstwo w październiku 1917 roku.

W warunkach zaciętej, śmiertelnej walki przeciwko ciemności i wyzyskiwaczom, przyjaźń i braterstwo były dla setek tysięcy bojowników wolności potężnym źródłem ich siły, tak niezbędnej dla zwycięstwa.

Niezapomniany obraz towarzyszy, którzy poświęcili się walce o oswobodzenie mas pracujących, narysował W. I. Lenin w swej znakomitej książce „Co robić?”:

„Zwartą gromadką, mocno ująwszy się za ręce, idziemy po urwistej i trudnej drodze. Ze wszystkich stron otoczeni jesteśmy przez wrogów i prawie zawsze musimy kroczyć pod ich ogniem. Zjednoczyliśmy się na podstawie swobodnie powziętej decyzji właśnie po to, by walczyć z wrogami...”

W społeczeństwie radzieckim człowiek człowiekowi jest przyjacielem

Stachanowiec Włodzimierz Woroszin otrzymuje codziennie sporą paczkę listów:

„Piszą przyjaciele z frontu, piszą towarzysze z dawnych warsztatów pracy... Lecz większość listów otrzymuję od ludzi mi nieznajomych... — opowiada on. — Proszę mnie, bym podzielił się doświadczeniem współzawodnictwa o wysoką kulturę produkcji, bym opowiedział, jak zorganizowałem pracę w swej brygadzie, pozdrawiają mnie i wzywają do „próby sił”, przekazują swoje doświadczenia, udzielają koleżeńskich rad i opowiadają o swych osobistych sprawach”.

Stachanowiec-hutnik, który z dumą pisze o swoich sukcesach produkcyjnych, nie zapomina o rozesłaniu wiadomości z okazji narodzin córki. Tokarz - szybkośelowiec dopiero co opanował metodę Bortkiewicza i zaprasza do siebie gości na domową uroczystość; otrzymał nowe mie-

szkanie. Zasłużony górnik donosi o ostatnim rekordzie w urobku, i o tym, że kupił sobie nowy samochód — „Pobledę”.

„Skąd rodzi się ta niewymuszoność, ta przyjacielska bezpośredniość, skąd w nas to przekonanie, że przyjaciel zrozumie przyjaciela, skąd to się bierze, że u nas nie ma sekretów?” — zapytuje sam siebie Woroszin i zaraz daje odpowiedź: „Naród radziecki to wielomilionowa rodzina, zespólna wspólnym celem, spojona nie-rozerwalną przyjaźnią. W rodzinie tej człowiek pracy nigdy nie czuje się odosobniony”.

Słowa te wyrażają dobitnie wielką prawdę naszego życia. Ustrój socjalistyczny, który zlikwidował własność prywatną na środki produkcji i wyzysk człowieka przez człowieka, stworzył tym samym podstawy nowych, socjalistycznych stosunków między ludźmi.

Jest zrozumiałe, dlaczego Woroszin otrzymuje tak wiele listów. Jest on pomocnikiem majstra w kombinacie „Friedhorgnaja Manufaktura”, inicjatorem ruchu o wysoką kulturę produkcji, laureatem Nagrody Stalinowskiej. Waleczy on o wspólną sprawę i jego sukcesy cieszą wszystkich pracowników radzieckich. Piszą do niego tacy sami robotnicy jak i on. Uważają go oni za swego towarzysza, proszą go o radę, informują o swoich sprawach produkcyjnych i osobistych, wzywają go do współzawodnictwa. Koleżeńskie stosunki między Woroszinem a jego korespondentami przeniknięte są wysoką ideowością, pragnieniem niesienia pomocy jeden drugiemu w walce o wspólną sprawę.

Nie jest to wypadek odosobniony. Wybitni ludzie naszego kraju, którzy dokonali wielkich czynów produkcyjnych dla dobra całego narodu, są bliscy i drodzy setkom tysięcy, milionom ludzi.

W swych bohaterach, przodownikach przemysłu i rolnictwa ludzie radzieccy widzą te najlepsze cechy, które są właściwe całemu naszemu narodowi.

Na jeszcze wyższym poziomie znajdują się stosunki koleżeństwa i przyjaźni wśród tych ludzi, którzy znają się dobrze ze sobą, pracują w jednej fabryce, w jednym kolechozie, instytucji, studiują w jednej uczelni itd.

Można z całą pewnością powiedzieć, że w naszym kraju nie ma takiego kolektywu, którego członkowie nie byłiby związani między sobą stosunkami koleżeństwa i przyjaźni, gdzie nie istniałaby w takiej czy innej formie pomoc wzajemna, a wraz z nią wymóg koleżeńskości we wzajemnych stosunkach.

Bardzo często ta pomoc wzajemna i przyjaźń daje wspaniałe rezultaty, pomagając ludziom radzieckim w osiągnięciu wybitnych sukcesów w pracy.

W kuźni Gorkowskich zakładów samochodowych pracują stachanowcy Elizar Kuratow i Andrzej Zagorny. Łączy ich wielka przyjaźń. Powstała ona w roku 1945, kiedy zostali oni przydzieleni jako zmiłanowi do jednej maszyny kowalskiej. Od pierwszych już dni rozwinęło się między nimi twórcze współzawodnictwo. Osiągnięcia jednego były również własnością drugiego. I tak w ciągu kilku lat do prowadzili oni wydajność swej maszyny do najwyższego poziomu. Obydwaj otrzymali Nagrodę Stalinowską.

— Najważniejsze w naszej przyjaźni było to — opowiada A. P. Zagorny — że nie mieliśmy jeden przed drugim „sekretów”. Wspólnymi wysiłkami osiągnęliśmy sukces. Jeśli u mnie było coś nie w porządku, zwracałem się do Kuratowa, jeśli on miał trudności, wtedy prosił mnie o

radę. Wiele projektów racjonalizatorskich przedstawiłmiśmy wspólnie.

A oto drugi przykład. Wśród stachanowców, wyróżnionych Nagrodą Stalinowską za poważne usprawnienie metod pracy w roku 1950, znajdowali się Jerzy Dikow i Mikołaj Czikiriew. Młodzi nowatorzy moskiewskich zakładów im. Ordżonikidze wspólnie opracowali i wprowadzili do produkcji metodę szybkościowej obróbki metali, co znacznie podniosło wydajność pracy. Sukces ten osiągnęli oni w wyniku przyjacielskiej współpracy, dzięki temu, że codziennie jeden drugiemu pomagał.

W taki sposób u podstaw przyjaźni i Zagornego z Kuratowem, i Dikowa z Czikiriewem leży wysoka ideowość, głęboki patriotyzm, polegający na dążeniu do tego, by pracować jeszcze lepiej, by swoją pracą pomnażać społeczne bogactwo kraju.

Wielki cel budownictwa komunistycznego budzi wielką energię bohaterskiego narodu-twórcy, narodu-budowniczego.

Wspólna praca dla dobra ojczyzny zbliża ludzi, sprzyja rozwojowi wśród nich koleżeństwa i przyjaźni.

Współzawodnictwo socjalistyczne w naszym kraju jest jaskrawym przejawem nowego, komunistycznego stosunku do pracy. W samym założeniu współzawodnictwa socjalistycznego zawarta jest idea koleżeńskości i pomocy wzajemnej. Zasada ta, sformułowana tak precyzyjnie przez towarzysza Stalina, jak wiadomo, brzmi: przodujący udzielają koleżeńskości pomocy pozostającym w tyle w celu osiągnięcia powszechnego wzrostu! Ta komunistyczna zasada pracy różni się diametralnie od konkurencji, która nawołuje: dobijaj pozostających w tyle, by utrwalić swe panowanie!

Żyjemy w ustroju socjalistycznym, w którym, jak uczy towarzysz Stalin, podstawą stosunków produkcji jest społeczna własność środków produkcji. „Stosunki wzajemne między ludźmi w procesie produkcji mają tu charakter stosunków braterskiej współpracy i socjalistycznej pomocy wzajemnej między wolnymi od wyzysku pracownikami”.

Oto jest przyczyna tak szerokiego rozprzestrzenienia przyjaźni i koleżeństwa wśród ludzi radzieckich. Leży ona przede wszystkim we wspólnej pracy dla dobra społeczeństwa. Praca stała się u nas sprawą honoru i sławy, sprawą męstwa i bohaterstwa. Tysiące ludzi cieszą się z osiągnięć nowatorów, ślą do nich serdeczne, przyjacielskie listy. Tak rodzi się i wzmacnia w procesie pracy przyjaźń ludzi radzieckich.

Jest zrozumiałe, że koleżeńskie i przyjacielskie stosunki, zrodzone w procesie

pracy, przenoszą się i w inne dziedziny życia człowieka radzieckiego, na jego stosunek do rodziny, otoczenia itd.

Przyjaźń i koleżeństwo ludzi radzieckich nosi charakter kolektywny i nie ogranicza się tylko do stosunków między poszczególnymi ludźmi.

Szczególnie dobitnie przejawiała się siła przyjaźni ludzi radzieckich podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Przyjacielskie poparcie i koleżeńską pomoc wzajemną udzielaną sobie przez ludzi radzieckich na froncie i w zapleczu dopomogła naszemu narodowi wyjść z honorem z tak ciężkiej próby wojennej.

Można przytoczyć wiele przykładów, świadczących o delikatności i życzliwości ludzi radzieckich, o ich pełnej poświęcenia przyjaźni, natchnionej wielką miłością do Ojczyzny.

W sierpniu 1942 roku nadszedł do redakcji „Komsomolskaja Prawda” list od sierżanta Liwanowa. Frontowiec opowiadał, że w jego pododdziale jest pewien samotny żołnierz, który nie ma z kim korespondować. Rodzina jego pozostała na terytorium, okupowanym przez wroga. I smutno jest temu żołnierzowi, gdy towarzysze dostają listy, a on nie. W zakończeniu listu sierżant wystąpił z apelem: piszcie częściej listy do armii, utrzymujcie korespondencję z żołnierzami, których rodziny i przyjaciele znajdują się na terenach okupowanych chwilowo przez Niemców. List żołnierza frontowego wzruszył czytelników gazety. Seki listów zaczęły przychodzić do redakcji i na front. Pisały dziewczęta i dzieci, ludzie dorośli i starcy. W listach swoich witali oni gorąco projekt Liwanowa, wyrażali serdeczne pragnienie nawiązania korespondencji z samotnymi żołnierzami, chcąc podtrzymać ich na duchu, zmniejszyć ciężar rozłąki z rodzinami. W ciągu krótkiego czasu Liwanow otrzymał 7.983 odpowiedzi. Tak narodził się wspaniały ruch patriotyczny: tysiące ludzi radzieckich pracujących na zapleczu zaczęło regularnie pisywać do żołnierzy na froncie, opowiadać im o swej pracy, o życiu w głębi kraju, o swych osobistych sprawach, pomagając tym samym utrzymać jedność moralną między frontem i zapleczem.

Niezapomniany przykład kolektywnej przyjaźni i koleżeńskej pomocy wzajemnej dali mieszkańcy i obrońcy Leningradu w okresie oblężenia. Żadna blokada nie mogła oderwać leningradzkiej rodziny od reszty narodu. Każdy obywatel miastobohatera czuł się członkiem jednolitego kolektywu radzieckiego. Ani wściewskie bombardowania i ostrzał miasta, ani głód i zimno nie złamały męstwa leningradczyków. Wszyscy uważali się za towarzyszy broni, na których barki ojczyzna nałożyła

historyczne zadanie: wyrwać! Robotnicy i urzędnicy, komuniści i bezpartyjni — wszyscy równie wytrzymałe znosili okrutną, niesłychaną biedę.

W ciężkie dni, w styczniu—marcu 1942 roku przyszła z pomocą wielu chorym i wycieńczonym mieszkańcom leningradzka młodzież jako najbardziej wytrzymała i energiczna część ludności. Przyjazna pomoc uratowała życie tysiącom ludzi Komsomolki — żołnierze oddziałów zaopatrzenia wypełniały zdawałoby się niewielkie zadanie: przynosiły chorym ludziom obiady ze stołówek, wykupywały ich przydziały, paliły w piecach, sprzątały mieszkania; pomoc ta jednak wpajała w ludzi nadzieję wyzdrowienia, zaczęli oni aktywnie walczyć o swe życie.

Delikatność i przychylność oraz wzajemna pomoc koleżeńską ze strony ludzi sobie nawet nieznanych stały się zjawiskiem powszechnym w naszym życiu.

W „Komsomolskiej Prawdzie” został wydrukowany list 24-letniego Borysa Wojnowa z Kujbyszewa. Przykuły chorobą do łóżka, upadł on całkowicie na duchu. Siły wewnętrznej nabrał dopiero wtedy, gdy po przeczytaniu autobiograficznej powieści O. Matiuszyny „Pieśń o życiu”, zaznał się korespondencyjnie z autorką i jej przyjaciółmi. B. Wojnow pisał do redakcji o tym, jak wzruszyła go pierwsza pocztówka, otrzymana od nowych przyjaciół. „Bardzo mnie rozezulił ten pierwszy króciutki list — donosił on. — Lżej mi się zrobiło na duszy i zrozumiałem, że nie jestem sam. Od tamtego czasu minęło niewiele ponad rok. W okresie tym dostałem od moich przyjaciół około trzydziestu listów, a każdy z nich przesiąknięty był życzliwością i serdeczną tkliwością. Można żyć w tak wspaniałym kraju jak nasz i z takimi ludźmi, jak ludzie radzieccy!” — kończył on z głębokim wzruszeniem.

W naszym kraju nierzadko całe kolektywy przedsiębiorstw, kolchozów, teatrów, i uczelni nawiązują między sobą jak najbardziej bliskie, najbardziej przyjacielskie stosunki, współzawodniczą, bacznie obserwują pracę swego „rywala”, opiekuna czy podopiecznego, cieszą się jego sukcesami, przychodzą z pomocą w wypadku niepowodzenia.

Jaskrawym przykładem takiej współpracy może być długoletnia przyjaźń dwóch kolchozów: gruzińskiego im. Ordżonikidze we wsi Szroma rejonu Macharedzewskiego z kolchozem ukraińskim imienia Stalina w Geniezańskim rejonie obwodu Chersońskiego. Sława tej przyjaźni rozszła się po całym Związku Radzieckim oraz poza jego granicami. Przyjaźń dwóch kolchozów powstała na długo przed wojną. Współzawodniczyły one ze sobą, wysyłały do siebie delegacje. W czasie woj-

ny gruzińscy kolchoźnicy, jak przystało na prawdziwych przyjaciół, okazali nieocenioną pomoc swym ukraińskim braciom: przyjęli ewakuowanych kolchoźników u siebie, a po wyzwoleniu Geniezańskiego rejonu dopomogli kolchozowi imienia Stalina postawić gospodarkę na nogi i rozpocząć szczęśliwe życie na ojczystej ziemi.

Takie stosunki stały się możliwe tylko dzięki zwycięstwu socjalizmu w naszym kraju. Naród radziecki pierwszy w historii ludzkości urzeczywistnił wielkie szlachetne marzenie o międzyludzkim braterstwie.

Ustrój radziecki obalił wszystkie przeszkody socjalne, które uniemożliwiały zbliżenie ludzi, a mianowicie własność prywatną i wyzysk człowieka przez człowieka, stanowe przywileje i ograniczenia, ucisk narodowy, nierówność mężczyzn i kobiet oraz antagonizm między starszym pokoleniem a młodszym.

Zyjemy w warunkach niebywalej jednności moralno - politycznej radzieckiego społeczeństwa.

Towarzysz Stalin mówił w swym przemówieniu do wyborców w dniu 11 grudnia 1937 roku: „Wybory odbywają się u nas w atmosferze współpracy robotników, chłopów, inteligencji, w atmosferze wzajemnego zaufania, w atmosferze, powiedziałbym, wzajemnej przyjaźni, u nas bowiem nie ma kapitalistów, nie ma obszarników, nie ma wyzysku i nie ma właściwie komu wywierać presji na naród, aby wypaczyć jego wolę“.

Jedność całego naszego narodu jest możliwa jedynie w warunkach zwycięskiego ustroju socjalistycznego, gdy nie ma już klas wyzyskiwaczy, gdy masy pracujące są prawdziwymi gospodarzami swego kraju, gdy wzmocniła się społeczna własność środków i narzędzi produkcji, gdy klasa robotnicza, chłopstwo i inteligencja działają na zasadzie przyjacielskiej współpracy, pracując dla siebie i wspólnym wysiłkiem tworząc szczęśliwe życie — komunizm.

Wszystko to zrodziło się nie od razu, lecz jako rezultat wielkich społecznych przeobrażeń, które nastąpiły w naszym kraju w okresie władzy radzieckiej, przeobrażeń, które zmieniły klasowe oblicze naszego społeczeństwa.

U nas nie tylko wyginęły klasy eksploatorskie, lecz i przekształciły się klasy pracujące — robotnicy, chłopci i inteligencja. Radziecka klasa robotnicza, która zgniotła kapitalizm, wyzwoliła siebie od wyzysku i stworzyła społeczną własność środków produkcji, stała się całkowicie nową klasą, kierującą rozwojem radzieckiego społeczeństwa ku komunizmowi.

W związku ze zmienionymi warunkami życia, nastąpiły zasadnicze przemiany w

psychice radzieckiego robotnika. Z każdym rokiem pracy w przedsiębiorstwie socjalistycznym, robotnik coraz głębiej pojmuje, że pracuje dla dobra społecznego. Uważa on swą pracę za część pracy społecznej, a swoich towarzyszy produkcji — za bojowników wspólnej sprawy. Interes społeczny stoi na pierwszym miejscu i jest nierozdzielnie złączony z interesem osobistym.

Również radzieckie chłopstwo uległo przemianom. Nie jest to już, jak dawniej, klasa drobnych producentów, a całkowicie nowa klasa — równoprawny członek społeczeństwa radzieckiego, wierny i bojowy towarzysz klasy robotniczej w jej walce o zwycięstwo komunizmu.

Uderzające przemiany zaszły w psychice chłopstwa radzieckiego. Dopóki w rolnictwie przeważała gospodarka drobnotowa, nie mogło być nawet mowy o całkowitej jedności interesów chłopstwa. Chłopi indywidualni, będący drobnymi posiadaczami, żyli tylko w kręgu własnych interesów, treszcząc się o swój własny dostatek. „To mnie nie nie obchodzi“ — powiedzenie to było powszechnie używane przez ówczesne chłopstwo. Wraz z wstąpieniem do kolchozów chłopci stali się pracownikami socjalistycznymi. Teraz są im drogie przede wszystkim interesy wspólnej gospodarki całego artelu, a jednocześnie i całej gospodarki narodowej. Chłop przekształcił się z prywatnego właściciela i indywidualisty w aktywnego i świadomego członka społeczeństwa radzieckiego.

Całkowicie inną stała się nasza radziecka inteligencja. Poprzednio, przed Rewolucją Socjalistyczną, inteligencja służyła klasie wyzyskiwaczy. Natomiast nasza radziecka inteligencja pracująca jest to krew z krwi i kość z kości klasy robotniczej i chłopstwa. Służy ona wiernie narodowi i nie może mieć interesów różnych od ogółu mas pracujących.

Dając charakterystykę tych głębokich przemian, jakie zaszły w układzie sił klasowych radzieckiego społeczeństwa, towarzyszył Stalin pisał w dobie przyjęcia Konstytucji Stalinowskiej: „W taki sposób zacierają się klasowe granice między pracującymi ZSRR, zanika dawna wyłączność klasowa. Słabną i zacierają się sprzeczności ekonomiczne i polityczne między robotnikami, chłopstwem i inteligencją. Wytworzyła się podstawa jedności moralno-politycznej społeczeństwa“.

Od chwili wypowiedzenia tych słów minęło 15 lat. W ciągu tego okresu społeczeństwo uczyniło w swym rozwoju ogromny krok naprzód. Niepomniernie silniejszą stała się jego jedność moralno-polityczna.

Przemiany jakie nastąpiły w naszym kraju stworzyły sprzyjające warunki dla rozwoju stosunków braterstwa i przyjaźni między ludźmi radzieckimi. Źródłem szerokiego rozprzestrzenienia się stosunków braterstwa i przyjaźni wśród ludzi radzieckich jest nierozrwalna przyjaźń narodów, zamieszkujących Związek Radziecki. W naszym kraju nie ma ucisku jednego narodu przez drugi. Raz na zawsze zostały zlikwidowane przesady rasowe. Wszystkie narody ZSRR są pełnoprawnymi członkami jednej wielkiej radzieckiej rodziny narodów, są aktywnymi budowniczymi komunizmu.

W Rosji przedrewolucyjnej politycy carscy postępowali według zasady: dziel i rządź! W tym celu wznęcali oni właśnie narodowe, judzili jedną narodowość przeciw drugiej, siali wzajemną niewiarę i otwartą nienawiść między narodami.

W społeczeństwie radzieckim takie rzeczy są nie do pomyślenia. W rezultacie mądrej leninowsko - stalinowskiej polityki narodowościowej powstała w naszym kraju i z każdym dnem rośnie prawdziwa braterska współpraca i przyjaźń między narodami.

Przyjaźń dwóch kołchozów — ukraińskiego i gruzińskiego — o której opowiadaliśmy powyżej, potwierdza ten fakt w sposób bardzo dobitny. Wszędzie: w fabrykach, w kołchozach, w uczelniach, w formacjach wojskowych — ludzie różnych narodowości odnoszą się jeden do drugiego w sposób braterski.

Nie ma w naszym kraju również i tak ohydnych zjawiska, jak nierówność mężczyzn i kobiet. W społeczeństwie burżuazyjnym, w tym również i w Rosji przedrewolucyjnej, istniał i istnieje hańbiący pogląd, że kobieta jest stworzeniem niepełnowartościowym, że jest ona niewolnicą swego męża. Jest jasne, że tak barbarzyński pogląd nie sprzyjał i nie sprzyja właściwym stosunkom wzajemnym między częścią kobiecą i męską ludzkiego rodu.

W naszym kraju zostało osiągnięte pełne równouprawnienie mężczyzn i kobiet,

tak pod względem ekonomicznym jak i politycznym. Kobieta radziecka jest aktywnym uczestnikiem budownictwa socjalistycznego. Nie ma takiej gałęzi gospodarki, nauki i kultury, gdzie kobiety nie pracowałyby ręką w rękę ze swoimi mężami, braćmi i ojcami. Otwiera to nieograniczone możliwości dla rozwoju prawidłowych stosunków koleżeńskich i przyjacielskich między radzieckimi kobietami i mężczyznami.

Wreszcie nie ma w naszym kraju sprzeczności między pokoleniem starym a młodym. W społeczeństwie burżuazyjnym taki antagonizm istnieje, gdyż zarówno starsi widzą w młodzieży swych konkurentów, jak również młodzież uważa starszych za przeszkodę stojącą na ich drodze życiowej i nie zgadzającą się ustąpić im dobrowolnie miejsca. Na tym gruncie powstawały i powstają w rodzinie, w pracy, itp. ostre konflikty oraz głębokie tragedie.

Nie podobnego nie może zaistnieć w społeczeństwie radzieckim, gdzie odpada konkurencja, gdzie nie ma bezrobocia, gdzie o rozwój i wychowanie młodzieży troszczy się państwo i partia bolszewicka. W społeczeństwie radzieckim praca jest dostępna dla każdego — i dla dorosłego, i dla młodego — stosownie do jego wiedzy, doświadczenia i zdolności.

Podkreślając konieczność wysuwania nowych, młodych kadr na kierownicze stanowiska, towarzysz Stalin mówił: „...zadanie polega nie na tym, by orientować się tylko na kadry stare albo też tylko na nowe, ale na tym, żeby wziąć kurs na skójjarzenie, na połączenie kadr starych i młodych w jednej wspólnej orkiestrze kierowniczej pracy partii i państwa“.

W taki więc sposób w naszym radzieckim kraju zostały stworzone wszystkie warunki dla rozwoju przyjaźni i braterstwa między ludźmi, zostały zlikwidowane wszystkie przeszkody stojące na drodze do tego celu. I nasz naród, w szczególności nasza młodzież, w pełni wykorzystuje te możliwości, odczuwa gładnie się do koleżeństwa i przyjaźni.

O wychowywaniu w duchu przyjaźni i koleżeństwa

Zespołowość, dążenie do przyjaźni i koleżeństwa nie rodzi się w człowieku od razu, automatycznie. Skłonności te kształcą się w nim, poczynając od lat najmłodszych. Cechy te rozwijają się w młodym człowieku pod wpływem starszych towarzyszy i przełożonych, pod wpływem książ-

ki, filmu i sztuki, pod natchnieniem kolektywu, w którym żyje, pracuje i uczy się radziecka młodzież.

Same już warunki życia w społeczeństwie radzieckim wychowują nasze dziewczęta i chłopców w duchu zespołowości, przyjaźni i koleżeństwa. Lecz nie znaczy

to wcale, że można obejść się bez aktywnych środków wychowawczych. Ludzi trzeba wychowywać troskliwie i uważnie, tak jak ogrodnik pielęgnuje umiłowane przezeń drzewo owocowe — uczy towarzyszyć Stalin.

Decydującą rolę w wychowaniu młodego pokolenia naszego kraju odgrywa partia bolszewicka. Partia przejawia nieustanną troskę o podniesienie poziomu komunistycznej świadomości młodzieży, wychowuje ją w duchu bezgranicznej miłości i oddania dla socjalistycznej ojczyzny, w duchu przyjaźni, braterstwa i zespolowości.

Dzięki trosce partii i towarzysza Stalina zostały w naszym kraju stworzone szczególnie pomyślne warunki dla wszechstronnego rozwoju młodzieży, dla rozwoju wszystkich zamiłowań i uzdolnień młodego człowieka. Najbliższymi pomocnikami partii w realizacji tego zadania jest szkoła i Komsomol. Potężnymi środkami wychowania są prasa, literatura i sztuka.



Zasadniczą rolę w wychowaniu naszej młodzieży w duchu kolektywizmu i przyjaźni odgrywa leninowsko - stalinowski Komsomol.

„Droży towarzysze, jesteśmy zespoleni nierozzerwalną przyjaźnią, jesteśmy członkami jednej granitowej, potężnej rodziny radzieckiej. Zespółiła nas walka o szczęście narodu. Szliśmy zwartą kolumną razem z naszymi ojcami, kierującymi wielką Partią Komunistyczną, pokonując trudności, przekonani o słuszności naszej sprawy, zmlatając z naszej drogi wszystkich, którzy usiłowali nas zatrzymać. I teraz święcimy triumf jako zwycięzcy, którzy osiągnęli upragniony cel“.

Te natchnione słowa skierował do Komsomolu Mikołaj Ostrowski. Było to 20 lat temu. Lecz jakże aktualnie brzmią one i dziś. Od chwili swego powstania Komsomol był przyjacielską rodziną chłopców i dziewcząt, zespolonych wokół partii bolszewickiej. Ten, kto wchodzi do tej rodziny, znajduje w niej wszędzie wiernych, niezawodnych towarzyszy. Przyjaźń, koleżeństwo i wzajemna pomoc są sławnymi tradycjami całego Komsomolu.

Życie i praca komsomolskich organizacji przepełniona jest duchem koleżeństwa i kolektywizmu. Młodzież chętnie garnie się do przyjaźni i koleżeństwa. I chłopcy i dziewczęta wstępują do Komsomolu dlatego, ponieważ pragną znajdować się w szeregu organizacji, która stawia przed sobą szczytne cele, w której rozwinięta jest przyjaźń i koleżeństwo, w której pracuje się ciekawie i z ochotą. Od dawna jest wiadome, że autorytet każdej organizacji

komsomolskiej zależy od stopnia zaprzyjaźnienia się danego kolektywu. I od tego zależą rezultaty jego całej pracy.

W początku 1951 roku odbyło się w CK WLKSM zebranie sekretarzy oddziałowych organizacji komsomolskich szeregu zakładów przemysłowych kraju. Wiele ciekawych rzeczy powiedzieli uczestnicy zebrania, dzieląc się doświadczeniami swej pracy. Wszyscy oni jednogłośnie podkreślali, że sukcesy całej komsomolskiej roboty zależą od stworzenia przyjacielskiego, zespolonego kolektywu.

Jeszcze w 1934 roku mówił M. I. Kalinin do dnipropietrowskiego aktywu Komsomolu: „Wielu ludzi przywykło uważać uczucie koleżeństwa za banal, jeśli jednak uczucie to będziemy prawidłowo rozwijać, jeśli będziemy starać się o to, by komsomolcy i młodzież niezorganizowana, towarzysze i przyjaciele wspólnie przeżywali swe osiągnięcia produkcyjne, wspólnie przełamywali trudności, wspólnie opanowywali technikę, pomagając szczerze jeden drugiemu, by wspólnie wypoczywali zajmując się kulturą fizyczną i sportem, itd., wtedy koleżeństwo stanie się przepięknym uzupełnieniem socjalistycznego współzawodnictwa i przyniesie ogromne korzyści“.

Mądrość tych słów M. I. Kalinina potwierdza całe doświadczenie pracy Komsomolu wśród młodzieży.

Jak bardzo rozszerzyła się i wzmocniła przyjaźń produkcyjna wśród młodych robotników i kolchoźników! Ileż wspaniałych, nowych przyjaciół lub przyjaciółek rodzi się wśród chłopców i dziewcząt, gdy biorą oni udział w pracy amatorskich zespołów artystycznych, w zawodach sportowych, kiedy odbywają ciekawe, pełne przygód wycieczki turystyczne! Jakże bardzo zbliżają nocne spotkania przy ognisku, trudne przeprawy w górach, podróże kajakowe po naszych rzekach. Jak wspaniałe cechy charakteru powstają w takich okolicznościach!

Oto dlaczego aktyw komsomolski powinien być duszą wszystkich ciekawych imprez i poczyną. Wtedy i przyjaźń wśród młodzieży będzie się wzmacniać, i całe życie organizacji komsomolskiej fabryki, kolchozu czy uczelni stanie się jeszcze bardziej ciekawe i porywające.

A. A. Zdanow mówił w roku 1938 na uroczystym posiedzeniu Plenum CK WLKSM: „Aby być przywódcą mas młodzieży, aktyw komsomolski powinien żyć i pracować razem z młodzieżą, powinien interesować się jej życiem, pracą i wypoczynkiem, jej rozrywkami i trudnościami, jej troskami i radościami. Aktyw powinien iść tam, gdzie jest młodzież i nieustannie ją kształcić i organizować“.

W związku z tym należy koniecznie powiedzieć jeszcze o bardzo ważnym środku rozwijania przyjaźni i koleżeństwa wśród naszej młodzieży — o sporcie. Sport radziecki nie tylko hartuje człowieka fizycznie, lecz wpaja mu również najlepsze cechy moralne: wytrzymałość, męstwo, rozwija siłę woli, uporeczywość w osiągnięciu celu, a szczególnie kolektywizm.

Sport radziecki odznacza się wyraźnie swym kolektywnym charakterem. Nasi sportowcy troszczą się przede wszystkim nie o swoje osobiste sukcesy, lecz o honor swej drużyny, swego kolektywu, swej ojczyzny.

I dlatego też nasi mistrzowie sportu zwyciężają, gdy dochodzi do spotkań ze sportowcami zagranicznymi, w szczególności ze sportowcami krajów kapitalistycznych. Tak na przykład było jesienią 1951 roku w Paryżu na mistrzostwach Europy w koszykówce, gdy męska drużyna reprezentacyjna ZSRR zdobyła tytuł mistrza, nie przegrywając ani jednego spotkania, ani jednej gry. Prasa paryska zmuszona była przyznać naszym sportowcom wysokie zalety fizyczne i moralne, podkreślając przede wszystkim kolektywny charakter gry, koleżeńską pomoc wzajemną i zgranie drużyny, co było jaskrawym brakiem wielu drużyn reprezentujących kraje burżuazyjne.

I tak wszędzie, gdzie nasi chłopcy i dziewczęta pracują, uczą się i wypoczywają, wykazują oni nieprzerwane pragnienie przyjaźni, koleżeństwa i kolektywności, wychowują te cechy w swych rówieśnikach i młodszych towarzyszach.

Przyjaźń i koleżeństwo młodzieży radzieckiej są wspaniałym, dającym natchnienie przykładem dla postępowej młodzieży całego świata. Szczególnie z wielką siłą działa ten przykład w krajach de-

mokracji ludowej. Doświadczenie nagromadzone przez młodzież radziecką i jej przodujący oddział leninowsko - stalinowski Komsomol w zakresie wychowywania młodych radzieckich patriotów w duchu kolektywizmu, przyjaźni i koleżeństwa, jest szeroko wykorzystywane w krajach burżuazyjnych w walce o pokój i demokrację, a w krajach demokracji ludowej w walce o socjalizm.



Naród nasz pod kierownictwem partii bolszewickiej, pod przewodem wielkiego Stalina niezłomnie kroczy ku komunizmowi.

Wraz z całym narodem, nie żalując swych sił, pracuje młodzież w fabrykach i na polach kolchozowych.

Młody człowiek radziecki, niezależnie od tego, gdzie pracuje, przepełniony jest jedynym pragnieniem: oddać wszystkie swe siły i całą swą wiedzę ogólnonarodowej walce o komunizm.

W walce o komunizm jeszcze bardziej utrwala się przyjaźń powstała w pracy oraz pomoc wzajemna ludzi radzieckich.

Codziennie wychowywać rosnące pokolenie w duchu braterstwa, przyjaźni i kolektywizmu jest jednym z najważniejszych zadań rodziny, szkoły oraz pionierskich i komsomolskich organizacji.

Rozwijając te cechy w dzieciach radzieckich, w chłopcach i dziewczętach, przygotowujemy godną zmianę dla starszego pokolenia, przyczyniamy się do zwycięstwa komunizmu w naszym kraju.

Drukuje się ze skrótami

Tłumaczył z rosyjskiego

STANISŁAW ALBINOWSKI

